№ 33. Warszawa, dnia 15-go Sierpnia 1908-go roku. Rok XLIV

BLUSZCZ

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE DLA KOBIET.

Prenumerata w Warszawie:
We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie miesięcznie kop. 60, kwartalnie rub. 1 kop. 80; półrocznie rub. 3 kop 60; rocznie rubli 7 kop. 20.
Na Pradze w księgarni S. Rzymskiego, Wileńska, 4.
Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie: rocznie rub. 10, kwartalnie rub. 2 kop. 50.
Cena numeru pojedyńczego kop. 20.

Wychodzi pod kierunkiem literackim
Zofii Seidlerowej.
Ekspedycya główna: ulica Nowy-Świat, 41.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Bluszczu“ po kop. 15 za wiersz petitem lub za jego miejsce.

W Cesarstwie Austryackiem: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie złr. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową złr. 3 cent- 50.
W Krakowie u D. E. Friedleina; kwartalnie złr. 2 cent. 75, na prowincyi z przesyłką pocztową złr. 3 cent. 50.
W W. Ks. Poznańskiem dla abonentów „Dziennika Poznańskiego.“ w Poznaniu kwartalnie 3,60 mk.; z przesyłką pocztową 4,30 mk.

Kto się łudzi?

W artykule wstępnym p. t. „Miraże“ drukowanym w N-rze 31 „Bluszczu“ przeprowadza p. Zofia Bielicka analogię między nastrojem społeczeństwa naszego przed wojną francuzką — a w chwili obecnej, podkreślając wyraźnie, że do tej pory i w tej samej sile zachowaliśmy zdolność do nieuzasadnionych nadziei, do liczenia na interewncyę zagranicznych mocarstw i do taniego entuzyazmu. Zdaje mi się, że choć pod tym względem i dziś jeszcze jednostkom nie jedno możnaby zarzucić, ile że ludzie naiwni, mało rozwinięci kulturalnie, roszczą sobie pretensye do zajmowania się polityką, to, co do ogólnego nastroju różnica jest olbrzymia, tak, że zestawienie tych dwóch dat, tych dwóch momentów historycznych, uważam za mało możliwe i dlatego pozwalam sobie z szanowną autorką wymienić kilka uwag polemicznych, skierowanych ku temu, aby bliżej określić stanowisko, jakie w tak trudnym momencie winna zająć nasza publicystyka.

Jak słusznie zaznacza p. B. w roku 70-ym „fala pozytywizmu nie dotarła jeszcze do cichych zakątków wiejskich, skłonność do mistycyzmu przejawiała się śmiało i otwarcie. Kojarzono więc takie znaki niebieskie jak pojawienie się zorzy północnej i spadek meteora — z wojną francuzką — oczekiwano chwili, gdy Francuz pobije Niemca — a pobije napewno...“

Wynik wojny francuzkiej niespodziewany był dla ludzi o wiele bystrzejszych i bardziej wyrobionych umysłowo, niż politycy wioskowi z nad Wisły i Warty, absolutnie dziwić się nie można, iż pokolenie zostające pod urokiem drugiego cesarstwa, a pamiętające wojnę krymską, mogło mieć w chwili wybuchu wojny złudzenia, jakiemu podlegała niemal cała Francya, przypomnijmy sobie ostatnie czasy — przecież, znając zblizka całą złodziejską organizacyę wielkiej monarchii — nie przeczuwaliśmy jednak ani Cuszimy ani Laojanu. Oczywiście — ludzie ówcześni z nadzieją, z zapałem witali początek wojny — z rozpaczą przyjmowali wieści o klęskach francuzkich, które oczywiście nietylko znaczyły utratę Alzacyi i Lotaryngii, upadek cesarstwa, ale tryumf Prus — nowe zacieśnienie naszych obręczy.

Znaczenie wojny francuzkiej dla nas było tak olbrzymie, od jej powodzenia w samej rzeczy zależało tak wiele, że nastrój, jaki ją poprzedzał musiałby nawet wówczas być naprężony i pełen wyczekiwania, gdyby społeczeństwo nie było ani tak nerwowe, ani tak nieszczęśliwe, ani tak wybuchowe i fantazyujące — jakiem się okazało wówczas. I przed kilku laty, w czasie wojny japońskiej, a zwłaszcza po wybuchu rewolucyi w Rosyi, gdy zdawało się blizkie zrealizowanie zasadniczych przemian, społeczeństwo nasze w równie może silnym stopniu, jak podczas wojny 70-go roku zelektryzowane było wydarzeniami „ruchliwej widowni świata“ i znowu miało do tego bardzo poważne powody, bardzo racyonalne dane; wypadki obróciły się w ten sposób, że wszystkich szlachetnych pracowników jutra spotkał zawód, dla nas oczywiście dwa lata ostatnie były niesłychanie ciężkie do przebycia, gdyż „nie spada się bezkarnie z wyżyn marzenia, na skaliste dno rzeczywistości“, to jednak świeże, bardzo bolesne i kosztowne doświadczenie ochroniło nas do pewnego stopnia od dalszej w tym kierunku sensytywności i „fantastycznych rojeń“.

To też nie mogę się zgodzić na twierdzenie, jakoby w tym roku tak zjazd rewelski, jak i zjazdy słowiańskie obudziły w narodzie wielkie nadzieje i rozpaliły entuzyazm naiwny a szkodliwy.

Nie mówiąc już o zjawisku zorzy północnej, które najmniejszego nie sprawiło wrażenia nawet na dorożkarzach i innych analfabetach świeżej daty, politykujących w wolnych chwilach — zarówno posunięcia dyplomacyi europejskiej, jak i manifestacye przeciwgermańskie zjazdu praskiego, przyjęte były naogół przez społeczeństwo nasze zupełnie naturalnie, z zaciekawieniem i sympatyą, ale bez przesady i wizyonerstwa, raczej z pełną godności rezerwą.

Przecież nie było chyba nikogo, z ludzi myślących i jako tako z wystąpieniami politycznemi obeznanych — coby przypuszczał, że istnieje związek między wyrazem opinii pewnej grupy wykształconych Rosyan na istotę stosunków rosyjsko-polskich — a taktyką kuratora okręgu naukowego co do rozporządzeń szkolnych. W tym względzie nie można chyba mówić o zawodzie, bo nikt się nie łudził, nie miał powodu i danych do łudzenia się. Gdyby doprawdy byli u nas ludzie, rozumujący w ten sposób, jak to przedstawia p. Bielicka, to z nimi nie potrzebowalibyśmy się zupełnie liczyć, bo tego rodzaju „nastrój“ to już nie wizyonerstwo, nie entuzyazm przedwczesny, ale uzasadniony jak w 1870 lub 1906 roku, ale poprostu ignorancya najelementarniejsza. Oczywiście mogą być i w naszem społeczeństwie kurze mózgi i kurze rozumowania — ale ogółu nie należałoby niesłusznie posądzać o tak nizki poziom wyrobienia, o ile niema się do tego wyraźnych powodów i dowodów.

„I w tym roku stawialiśmy zamki na lodzie i oglądaliśmy czarujące ogrody wśród naszej Sachary. Ale znikła zorza północna, przebrzmiał Rewel, skończyły się bankiety słowiańskie, a zostały... okólniki“.

Stanowczo — szanowna autorka zanadto jest dla nas surowa — zdaje się jednak, takich zamków na takim lodzie nie stawialiśmy nigdy, — i nie kojarzyliśmy w ten sposób tych wszystkich zdarzeń.

Oczywiście, echa świątecznego nastroju praskich bankietów, sprawiły ogółowi naszemu wielką przyjemność, może — zbyt wielką jak na istotną wartość takich pertraktacyi teoretycznych — ale stąd — do wielkich nadziei i strasznego rozczarowania jakżeż daleko!

Jeżeli chodzi mi o podkreślenie tej sprawy, jak wspomniałam wyżej, głównie dlatego, aby

przy tej sposobności wypowiedzieć pod adresem naszej publicystyki uwagę, która mi się już oddawna nasuwa z powodu różnych artykułów wstępnych. Oto my, publicyści, z dziwną predylekcyą lubimy roztrząsać ogólnie znane i uznane wady narodowe jak np. brak wytrwałości, słomiany ogień, łatwowierność, lekkomyślność i t. d. Oczywiście 90 razy na 100 — można, stosując te, stwierdzone wiekami doświadczenia, uwagi i napomnienia — trafić właściwie i w danych okolicznościach wypowiedzieć to, co właśnie należało się od „trzeźwych głosów, rządzących po ojcowsku, ale czasami — 10 razy na 100, wtedy, kiedy społeczeństwo wyjątkowo nie zgrzeszyło w danym kierunku — zdaje mi się, że nie trzeba dawać bury niesłusznie, z przyzwyczajenia, gdyż w ten sposób osłabia się w ogóle znaczenie takich wystąpień.

Publicysta ma za zadanie czytelników w każdej kwestyi objaśniać, a o ile możności jaknajmniej rzucać im aforyzmów nierozwiązalnych, dlatego, widząc całą szczerość, szlachetność i dobrą wolę pani B. muszę przecież własnie ze stanowiska trzeźwości zaprotestować przeciw alarmowi z powodu nieistniejącego niebezpieczeństwa.

„Niema tak podstępnej gry, jak polityka, a żaden kodeks — podstępu tego nie dochodzi i nie karze. Nieostrożny gracz płaci koszty przegranej — i na tem koniec“.

Zapewne — zapewne, ale co to ma do rzeczy. Polityka, jest koniecznością każdego żywego organizmu, jest zewnętrznym wyrazem bytu, egzystencyi, życia, jakże więc można w społeczeństwie tak niewyrobionem, tak mało trzeźwem, rzucać tego rodzaju efektowne fajerwerki, które zniechęcają do kształcenia myśli, i sądu w kierunku politycznym. Ależ właśnie, jeżeli ogół dojdzie do przekonania, że polityka jestto jedynie „podstępna gra“, to zrazi się do pracy nad poznawaniem zasad i logiki politycznego myślenia, a będzie wierzył w zorze północne i spodziewał się od zjazdów zniesienia okólników — straci dążenie do krytycyzmu, które, choć w niezbyt jeszcze wielkiej mierze, ale w każdym razie zupełnie wyraźnie zaznaczyło się w ostatnich latach i powinno być troskliwie hodowane.

W myśl gorącego wezwania pani Bielickiej potrzeba nam raz zerwać zasłony marzycielstwa z oczu, potrzeba wskazań utylitarnego patryotyzmu, sądzę, że nieocenione usługi w tej mierze oddaćby mogła publicystyka, starając się o wyrugowanie frazesu, o ścisłość wyrażeń, o zbudzenie w czytelniku potrzeby logiki, co mogłoby stać się pożyteczną niezmiernie edukacyą zdrowej myśli politycznej.

J. Oksza.

Eugenia Żmijewska.

PŁOMYK.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM DRUGI.

XVII.

Po wizycie hr. Zdzisława, Dola wydała się redaktorowi jeszcze piękniejszą i bardziej interesującą. Zachwyt jego dla niej wzrastał w prostym stosunku do jej stosunków w owym *high-lifie*, o którego etymologii miał wydrukować 800 wierszy.

— Jakże z tem pisaniem? Chce pani zostać prawdziwą literatką?

— Chciałabym ogromnie — rzekła uciezsona.

— Spróbujemy. Niech mi pani napisze... no co? Dajmy na to: swój pogląd na stanowisko kobiety wobec mężczyzny.

— Mam to przynieść jutro?

— Nie, daję pani cztery dni czasu — wszak trzeba się namyśleć.

— O! tak! I nie wiem nawet, czy co wymyślę?

— Nie trzeba nigdy w siebie wątpić... Ma pani talent. Spostrzegłem to zaraz.

Przed kilku dniami wrzucił do kosza całą plikę jej notatek, mówiąc, że są: „do niczego“.

— A podobno w tece są nowelki?

Dola spłoniła się.

— To wstyd wprawdzie — rzekł dobrotliwie — bywają jednak gorsze.

Przez cztery dni Dola była w gorączce— pisała, kreśliła, przepisywała, zmuszała się do myślenia o rzeczach poważnych, budziła się w nocy ze strachu, że nie podoła zadaniu.

Wreszcie wylane na papier poglądy złożyła na biurku redaktoi a, cichaczem, ukradkiem.

. . . .

— Mamy w redakcyi Wallenroda w spódnicy — oznajmia Van Niecki, wchodząc

Z doby obecnej.

Posłowie Dumy na wilegjaturze, w oświetleniu satyry rosyjskiej. — Przezorność nie zaszkodzi. — Manja pojedynków. — W Rosyi, czy również i u nas? — Średniowieczyzna. — Kongres w Budapeszcie. — Walka z krwiożerczością. — Twórzmy ligi przeciwpojedynkowe.

Mam pod ręką dodatek ilustrowany dziennika rosyjskiego „Nowoje Wremia“, przedstawiający sceny nadzwyczaj ciekawe, satyryczne, ale godne tem większej uwagi.

Oto na pięknej, pełnej uroku placówce, korzystając z feryi letnich, posłowie do Dumy rosyjskiej, zrzuciwszy marynarki i inne zewnętrzne odzienia, z całem sił naprężeniem wprawiają się we władaniu szablą, rapirem, a choćby nawet — rożnem, dzidą, drągiem i pałką.

To lekcye, tak... od wypadku, w razie potrzeby przyjęcia wezwania pojedynkowego... Według ilustracyi „Nowego Wremeni“ posłowie więc darmo czasu nie tracą. Są przezorni...

Ilustracya, powtarzam, jest satyrą. Ale czy o wiele odbiega ona od prawdy... — to może jeszcze pytanie!...

Wiadomem jest, że trzecia Duma obfitowała w ustawiczne pojedynki. Posłowie z prawicy wyzywali na pojedynek leaderów kadeckich, kadeci znów październikowców i t. d. W tych wyzwaniach nie brakło często motywów prowokacyjnych, obliczonych na chęć zgładzenia tej lub owej niemiłej politycznie jednostki. Dość wspomnieć, że zdaje się, Rodiczewa czy Milukowa, jakaś członkini czarnej seciny gwałtem wyzwać usiłowała na pojedynek, za uchybianie rzekomo „dobru państwa i ojczyzny“.

Pojedynki w sferach politycznych Petersburga stały się, słowem, gorączką modną. Nie było im końca... „Nowoje Wremia“ wykazało więc tym razem, że w każdym żarcie jest połowa prawdy...

Ale czy pojedynki są aby tylko modą nad Newą, czy pojedynkomanja niema czasami adeptów i u nas nad Wisłą?

Cherchez la femme!

Pojedynkują się u nas o „cześć“ żon, sióstr, kuzynek; pojedynkują się o — zdobycie kokot, najzwyczajniejszych kokot; pojedynkują się o karty, as, trefl, pik, jedna marna karta była powodem tragedyi... Pojedynkują się wreszcie o zabitego, lub niezabitego gołębia, zająca, bodaj nader skowronka... We Lwowie pamiętam z czasów moich studenckich pojedynek między dwoma kolegami o — rondel czy garnek z taniej kuchni w „Bratniej Pomocy“.

Śmiałem się z nich, tłómaczyłem, że zapiszą się w historyi dziecińistw: jak to, przelew krwi dla garnka?!

Ale tak byli przejęci doniosłością momentu sprzeczki „honorowej“, że za nic od myśli pojedynku odwieść ich nie mogłem i — według wszelkich wymagań „kodeksu“ pojedynek odbył się w asystencyi sekundantów i lekarzy.

W ogólnym rezultacie $^3/_4$ pojedynków odbywa się z przyczyn równie poważnych. Gdyby Bóg wie przez kogo układane „kodeksy“ nie trzy, lecz trzydzieści trzy dni czasu pozostawiały namysłu na wyzwanie przeciwnika, z pewnością i $^1/_5$ pojedynków nie mielibyśmy w Polsce.

Bal. Podnieceni alkoholami. Ten chce tańczyć z panną X a i ten ją zamawia. Straszna obraza honoru — i dalejże nazajutrz wyzwanie.

A potrącił niechcący *B.*, ale w roztargnieniu zapomniał wymówić: przepraszam.

— Impertynent!

do handelku, w którym główny sztab „Brzasku“ gromadził się zwykle wieczorem.

— Naturalnie, „stara“ znosi plotki Obrzutowiczowi — domyśla się Sztein.

— Właśnie, że chodzi o „młodą“ i nie o plotki—gorzej, bo o zdradę własnej płci.

— Za subtelny koncept—nie rozumiem — oświadcza Płaton.

— Mówię wam, boki zrywać, co nasza panienka popisała o sprawie kobiecej. Przeczytam wam. A słuchajcie uważnie, bo czegoś podobnego nie posłyszycie nawet w *tinglu*. Naprzód motto:

Przeznaczeniem kobiety — być piękną i kochaną!

— Odrazu mi się ten artykuł podoba — orzeka Tytus-Marek.

— Podkreśliłem wytyczne punkty czerwonym ołówkiem. Oto wiązanka aforyzmów:

Od pierwszej chwili swego istnienia kobieta była własnością mężczyzny.

— Prędko się uwinął! Prawda? — mówi Van Niecki w nawiasie.

Kobiety celem jest mężczyzna.

— Wcale nie głupie! — dowodzi Tytus-Marek.

Postęp odziera kobiety ze złudzeń i marzeń, pozbawia je kwiatów.

Kobiety szukając prawdy, tracą z oczu piękno.

— Coraz więcej mi się to panieństwo podoba — oznajmia Szymon.

Kobieta może z duszy mężczyzny wydobyć cudne melodye — talentem kochania.

— Bardzo głębokie i prawdziwe. Powiem wam, że to się wcale nie nadaje do czytania w knajpie — orzeka Werpiszewski.

— Bo z pana zawsze idealista. — Poczekajcie, teraz przyjdzie najciekawsze:

Nic nie ujmuje bardziej silniejszego nad bierne poddanie się.

— A dawajcież ją prędzej, niechże się biernie podda. I mnieby tem ujęła — oświadcza Sztein.

— Ja myślę! — wtrąca Szymon z przekonaniem szczerem.

Płaton milczy.

Emancypantki nie rozumieją, że trzeba być czystą.

— Ciekawa rzecz, jak ona sobie tę czystość wyobraża? — zastanawia się Tytus-Marek.

— Nieinaczej, jak w formie szczoteczki do paznogci — upewnia go Werpiszewski.

Mężczyzna w oczach kobiety widzi barwę jej duszy.

— Dusza panienki naszej ma barwę księżycowych promieni i tęczy — zachwyca się znowu Werpiszewski.

— Pan zawsze perfumuje rzecz każdą — wsuwa redaktor.

— A ty, mój drogi, każdą zatłuszczonemi palcami walasz.

Van Niecki udaje głuchego.

— Teraz przychodzi najlepsze — oznajmia. — Nasza panienka, sięga do źródeł i stosunek kobiety do mężczyzny, wyprowadza od Adama i Ewy. Posłuchajcie, jak sobie wyobraża to, co zaszło nad Tybrem i Eufratem:

Słońce, księżyc, cały świat zadrżał dreszczem radości w tej błyskawicznej chwili, gdy mężczyzna po raz pierwszy kobietę od Boga dostał.

— Na szczęście, takie katastrofy towarzyszyły tylko pierwszej chwili błyskawicznej — podaje w nawiasie Van Niecki.

— I to niby pisze niewiniątko — mówi Sztein ze zjadliwym uśmiechem.

— Tylko niewiniątko mogło popisać takie bezeceństwa — tłomaczy Werpiszewski.

— Nie na tem koniec — zapowiada redaktor.

Gdy pierwsi ludzie ujrzeli się wzajem, stało się coś, co przeszło wszelkie dotychczasowe cuda stworzenia.

— Przysiągłbym, że panienka strasznie ciekawa tego cudu — komentuje Van Niecki.

Dla kobiety życie i miłość zrodziły się w tej samej chwili.

. . . Mężczyzna został stworzony naprzód — był sam w naturze — kobieta ani na chwilę samą nie była, i dlatego przez długie wieki nie czuła potrzeby samotności. Ta potrzeba zrodziła się w niej dopiero, gdy mężczyzna zaczął ją opuszczać i zaniedbywać, gdy zaczął sobie stwarzać szczęście, cele i pragnienia po za nią.

— Ciekawe, ciekawe! — wtrąca Werpiszewski.

. . . Aby odzyskać raj utracony, kobieta winnaby wrócić do swego pierwotnego przeznaczenia: żyć tylko dla mężczyzny. Ale, niestety, wielu mężczyzn takiej ofiary już nie chce, i dlatego kobiety szukają szczęścia gdzieindziej.

— Ślicznie to wywiodła — zachwyca się Werpiszewski. — Ta emanacya duszy dziewczęcej jest wzruszająca nawet w absurdach. Wcale się nie wstydzę, że mi w oczach wilgotno.

— Poczekaj pan. Będziesz jeszcze płakał ze śmiechu — oznajmia Van Niecki i czyta dalej zdania podkreślone.

. . . Cud miłości powtarza się ciagle... i kobieta stoi wobec niego trwożna a radosna... ma wra-

---

— Osioł!

— Pan sam jesteś osioł!

Naturalnie w rezultacie pojedynek.

Czarne surduty, sekundanci, później fraki, pola wilanowskie, wiele huku, trafił, lub nie trafił i — honor przywrócony.

A przestał być impertynentem. *B* nie jest więcej osłem. Mogą się przeprosić i pocałować. „Kodeks“ pozwala!

Dobrze nam jednak żartować kiedy pojedynek kończy zię bez krwi, „protokuły“ znajdują się w porządku, a „honorowi“ stanie się w zupełności „zadość“.

Iluż jednak u nas ludzi życiem przypłaciło pojedynki! Ilu straciło sprawność ręki, nogi, lub płuc?!

Pojedynek w stosunkach naszych jest istną plagą, urągającą prawom Boskim i prawom prostej logiki.

Pojedynek nie rozstrzyga kwestyi, nie przywraca „honoru“, ludziom, którzy go utracili, a szwank na zdrowiu przynosi najczęściej osobom najmniej właśnie winnym. Szczęście nie sprzyja pokrzywdzonym!

W Budapeszcie świeżo obradował międzynarodowy zjazd walki z pojedynkiem. Wzięli w nim udział wybitni przedstawiciele wszystkich narodów.

I jednomyślnie na kongresie tym uchwalono wytoczyć walkę pojedynkowi.

Wstręt do wszelkiej chęci przelewania krwi zaszczepiać postanowiono już od najmłodszych lat w wieku dziecięcym zarówno w domu, jak w szkole. Dalej—zwrócono się z apelem do publicystów całego świata, aby w prasie zwalczali pojęcie, że tchórzem jest kto uchyla się od pojedynku.

Uchwały zjazdu czynią apel do społeczeństw cywilizowanych, aby te tworzyły ligi ochrony czci, wraz ze stałemi instytucyami sądów rozjemczych dla swoich członków.

Trudno nie podzielać rozsądku zjazdu peszteńskiego. Trudno też przypuścić, aby znalazła się w Polsce choć jedna kobieta, któraby nie przyklasnęła idei antipojedynkowej.

Odrzućmy urok tajemniczych pojedynków dwóch zakochanych, walczących o jedną o-



sobę. Przestańmy przelew krwi uważać za środek wyjścia dla dwóch stron walczących ze sobą. Stańmyż się raz ludami cywilizacyi XX wieku!

We Lwowie Liga ochrony czci już walczy od lat paru i daje pomyślne rezultaty. W Warszawie walkę z pojedynkiem podejmuje Towarzystwo „Pokój“. Popierajmy te stowarzyszenia!

Ale jedno zastrzeżenie. Kto nie przyjmuje wyzwania i szuka załatwienia sprawy na innej drodze, czynić to winien w imię rozumnej etyki wszechludzkiej.

Znam bowiem wypadek: pan Z przyjął wyzwanie. Sekundanci i przeciwnik stanęli na placu, a pana Z jak nie widać, tak nie widać... Stchórzył...

— Ogłoszą pana, jako *cochon!* — ostrzegają arbitrzy.

Ale pan Z ma jedną odpowiedź:

— Wolę być *cochon* i pozostać przy życiu, niż nie być *cochon* i zostać.. trupem...

To nie jest walka z pojedynkiem, dlatego przeciwnicy pojedynków nie idą w pomoc tchórzom, lecz stawiają sprawę na szerokim podłożu rozwoju kultury społecznej.

Popierajmy więc tak pojętą ideę przeciwpojedynkową.

Stefan Gorski.

źliwość kwiatu, który drży za wiatru powiewem, bo się boi, żeby nie zdmuchnął jego puszku.

— Wiedziałem, że przyjdzie i puszek! — woła Sztein.

Płaton milczy.

— Dla was-bo niema nic świętego... — oburza się Werpiszewski.

— Zwłaszcza puszki.

— A ja wam powiadam: ta dziewczyna ma duszę, jak kwiat wonną.

— Niechże pan tylko na puszek nie dmucha — rzuca redaktor, i czyta dalej.

Mężczyzna prawdziwie dobry, a nawet każdy, bo niema prawie złych mężczyzn...

— Biedactwo, tak myśli — wtrąca Tytus-Marek.

Mężczyzna prawdziwie dobry nie nadużywa swoich praw do kobiety.

— To już lepiej być złym!— mówi Sztein

Mężczyzna szlachetny osłania kobietę przed niebezpieczeństwem duszy i ciała. Bierność, bezbronność kobicty wszechwładnego jej pana ujmuje i na niewolnika zamienia.

Płaton zrywa się nagle.

— Dość już tej lektury! — woła, uderzając w stół pięścią.

— A co, nie mówiłem: jeżeli nawet Płaton się zgorszył... — tryumfuje Van Niecki.

— On się nie zgorszył, tylko sobie przypomniał, że po tyle a tyle kopiejek od wiersza rozkuwał kajdany niewoli kobiecej — wyrywa się Sztein.

— A pan zawsze na kopiejki wszystko obliczasz, — ujmuje się Szymon za przyjacielem.

Sztein znowu swój jad sączy:

— Niech się tam p. Werpiszewski zachwyca, a ja powiem, że panienka aż się prosi, żeby ją pierwszy lepszy głupiec po łbie walił, byle...

— A ja panu powiem, panie Sztein, nie radzę pierwszemu lepszemu głupcowi strzępić plugawą gębę, słyszysz pan: *nie ra-dzę* — przyskakuje do niego Płaton, i trzęsąc go za ramiona, rzuca mu te słowa, jak policzek.

— Ależ cię wzięła! No! No! — dziwi się redaktor.

— A wam co do tego! — woła Rusin, tłukąc znowu w stół pięścią. — Komu dałem prawo wchodzić sobie z kaloszami do duszy? Komu?

Urywa nagle.

— Długo jeszcze będziecie przelewali z pustego w próżne, ja bo idę — mówi głosem zupełnie spokojnym. — Muszę na jutro pisać artykuł. Ty możesz jeszcze zostać — powiada do Szymona, który chciał z nim wychodzić. — Dobranoc panu, panie Werpiszewski.

Jemu jednemu rękę ściska — bardzo mocno.

— Ktoby myślał — zdumiewa się po jego odejściu stary krytyk.

— Bo go nie znacie — przekłada Szymon — rzadko mówi to, co naprawdę myśli. Chce uchodzić za gorszego niż jest i lubi robić na złość, nawet sobie.

— Co tu gadać! wylazł z niego idealista — konkluduje Werpiszewski... — A biedne paniątko śpi w najlepsze i nie wie, że my tu o nią skaczemy sobie do oczu... Śliczne to, dobre i nie głupie... o, nie, a jednak przypomina mi się pasztet strasburski.

— Cóż to nowego? — pyta redaktor zaciekawiony.

— Wiecie jak hodują gęsi na pasztety?

— Co nas to obchodzi, byle pasztet był smaczny — odpowiada Van Niecki.

— Otóż to właśnie — oburza się Werpiszewski — to jest kluczem do sprawy kobiecej. Gęsiom, tuczonym na pasztet przybijają łapki do ziemi, żeby nie mogły kroku postąpić i utuczyły się należycie dla spożywcy. I my przykuliśmy kobietę do kojca dla naszej wygody, i my widzimy w niej jedynie artykuł spożywczy.

— Przyznaj pan, że go spożywałeś ze smakiem — żartuje Van Niecki.

— Bo z wami nie można nigdy mówić seryo — odpowiada mu Werpiszewski,

— Ej, co tam długo mówić i robić tragedye — wyrywa się znowu Sztein — panienka wcale nie głupia, podlizuje się mężczyznom, bo chce, żeby jej redaktor pensyę podwyższył.

— Mój panie, opowiem ci bajeczkę — odzywa się Werpiszewski.

„Karzeł, idąc gościńcem, spotkał olbrzyma.

„— Jakże on wygląda — pytały go karły, gdy do nich wrócił.

„A on im na to:

„— Nie mogłem dojrzeć. Widziałem tylko - że miał okurzone buty".

— Zapamiętaj sobie tę bajeczkę, panie Sztein, a gdy czego ze swoich nizin dostrzedz nie możesz, to się lepiej nie odzywaj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

U KRESU.

Błogosławione wody tego zdroju
Co ze mnie krwawe obmyły stygmaty,
Dziś jam wybielon nad śnieg, a me szaty
Od lilijnego czystsze są powoju...

Błogosławiona cisza długiej męki
Co skrępowała zbuntowane moce,
I miast sztyletu krzyż kładła do ręki,
W ukojną jutrznię czarne mieniąc noce...

Ubiczowany własnej żądzy biczem
Krwawiłem dłonie o skowy łańcucha,
Pożar krwi: sycząc wyobraźni zniczem
W piekło szaleństwa grążąc moce ducha...

Dziś duch wyzwolon zmartwychwstanie święci,
I myśl na skrzydłach niebianów polata,
Od ziemskich dumań w kraje niepamięci
Gdzie nic nie ciąży wspomnieniem do świata...

Jam wolny!... skrzydła rozpinam orłowe,
I coraz szerzej kręgi toczę chyże,
Nad szczyty górne, — gdzie szumy wichrowe
Od gwiazd spadają na obłoków wyże...

Jam wolny!... duch mój nędzne pożarł ciało,
Więc oswobodzon, lekki, zwiewny, mglisty,
Zbiegam w bezkresy, i tę ziemię całą
Opuszczam — grążąc się w sen wiekuisty.
. . . .

Ida Pilecka.

GŁOSY CZYTELNICZEK.

O szkodliwości strusiej polityki w wychowaniu.

MATKA DO MATEK.

(Ciąg dalszy).

Przeprowadzane wielokrotnie w tej sprawie badania statystyczne wykazują dane, przerażające potworną wymową swoich cyfr, tem więcej, że — jak z łatwo zrozumiałych względów przyjąć należy — stosowana przy zbieraniu tej statystyki metoda informowania się u rodziców, nauczycieli lub u samych interesowanych, daje raczej cyfry mniejsze od istotnych, aniżeli większe od nich. Przyto-

czymy kilka chociażby pozycyi: 60% ogólnej liczby dzieci z niższych klas szkół średnich, praktykujących zepsucie w rozmaitej postaci, stanowi względnie dodatni wynik odnośnych badań, zdarzają się bowiem wypadki, jak w statystyce, przeprowadzonej przez d-ra Marcuse, w męzkich szkołach monachijskich, że wstrętne nawyki opanowały 92% ogólnej liczby uczniów. Cyfry te mówią same za siebie, jeśli nawet, przyjmując pogląd niektórych lekarzy, usiłujących osłabić przesadną jakoby obawę na tym punkcie, — cała szkodliwość polega na przedwczesnem pobudzaniu czynności wewnętrznych narządów, co z kolei powstrzymuje i osłabia rozwój i dojrzewanie całego organizmu, a nadto przygotowuje grunt do nadużyć późniejszych, zawsze fatalnie oddziaływających na ośrodki nerwowe.

Dalszemi ponuremi stadyami tragicznego staczania się po pochyłości w stworzonej przez nasz system tajemnic, atmosferze przypadkowych, naiwnie cynicznych lub wyuzdanie erotycznych wpływów postronnych, jest przedwczesne rozbudzenie namiętności choćby w postaci miłostek z żeńską służbą domową. Niebezpieczeństwo tego przedwczesnego, nierzadko już od 15-go — 16-go roku życia chłopca — życia niemoralnego, potęguje demoralizujący wpływ otoczenia, przywykanie do alkoholu, a przedewszystkiem groza chorób wenerycznych z całym potwornym sztatem ich wyników, fatalnych zarówno dla samego pacyenta, jak i dla przyszłej żony jego i potomstwa.

W wychowaniu dziewcząt nie wyrządza niewątpliwie praktykowany system tajemniczości tak jaskrawych krzywd i szkód, jak to ma miejsce u chłopców. I tu jednakże pozostawianie przypadkowi roli wyręczyciela w sprawach, w których matka, oraz z jej woli i nauczycielka, uparte zachowują milczenie lub zbywają pytania zaciekawionej dziewczynki kłamstwami, pcha z nieubłaganym fatalizmem do kalania psychiki i fizyki dziewczęcia na drodze sztucznie wytwarzających się pobudzeń erotycznych na podatnym gruncie zrozumiałego zaciekawienia kwestyami, stale odsuwanemi z widnokręgu myślowego młodzieży żeńskiej. Nadto pozostawianie dorastających dziewcząt w nieświadomości co do ich funkcyi naturalnych pozbawia je ważnego środka samoobrony, niezbędnej zwłaszcza w dzisiejszym ustroju gospodarczym, pociągającym przeważającą liczbę kobiet do życia samoistnego, do wczesnej samodzielnej pracy zarobkowej, w daleko wyższym stopniu, niż przy pozostawaniu w czterech ścianach własnego domu, naraża je na zetknięcie z rozmaitego rodzaju niebezpieczeństwami. Serdeczne, ostrożne stopniowe uświadamianie przez kochającą matkę, która potrafi, jeśli szczerze zechce, znaleźć słowa odpowiednie i wybrać chwilę najwłaściwszą, dałoby niewątpliwie dobre bardzo wyniki.

Zarówno więc w wychowaniu dziewcząt jak i chłopców obawiać się należy jedynie skutków ukrywania, nie zaś skutków świadomości.

Gdy bowiem chęć poznania danej strony życia zbudzi się w umyśle dziecka, potrafi ono napewno zaspokoić swą ciekawość w jakibądź sposób. Jakiemi zaś są te sposoby szukania, czy znajdowania bez szukania wyjaśnień po za źródłem właściwem — matką, zaznaczyłam już powyżej.

Wraźmy sobie więc raz jeszcze głęboko w pamięć dwa bezsprzeczne pewniki: 1) obserwacyjny, wrażliwy umysł dziecka nie może pozostać długo obojętnym na, narzucające mu się tysiącznemi drogami, sprawy, związane z powstawaniem ludzkiej istoty, 2) rozbudzona w tym kierunku myśl dziecka, nie znalazłszy wystarczającego wyjaśnienia ze strony osoby im najbliższej, pracować będzie tem wytrwalej i intensywniej, szukając zadośćuczynienia na drogach najniewłaściwszych, co oczywiście na fatalne spycha ją bezdroża i najcięższe sprowadza na nią ciosy. Gdy więc uświadomienia uniknąć niepodobna, czyż nie jest najświętszym obowiązkiem ściśle duchowo współżyjącej z dzieckiem matki, ustrzedz młodą duszę od zbrukania, zdeptania i znieprawienia brutalnem dotknięciem dłoni niepowołanych, ustrzedz ciało młodej istoty od czyhającej na nie zguby, a to na drodze ujęcia we własne dłonie ważnej i nieuchronnej sprawy t. zw. uświadomienia.

Nie ulega kwestyi, że obowiązek to niełatwy, że należyte wywiązanie się z niego wymaga — po za umiłowaniem i odczuciem duszy dziecięcej — subtelnego taktu pedagogicznego i umiaru, a nadto pewnego przygotowania przyrodniczego, że towarzyszyć mu winna i iść z nim ręka w rękę odpowiednia dyetetyka i hygiena ciała i duszy.

Nie obcesowo, nie odrazu, w określonym z góry roku, miesiącu, czy dniu, ani też w ściśle z góry określić się dającej formie odbywać się winno uświadomienie. Jeżeli istotnie traktować mamy kwestyę pedagogiki seksualnej racyonalnie i celowo; a więc tak, jak ona jedynie traktowaną być może, bowiem od niej zawisło w znacznej mierze fizyczne i moralne zdrowie naszych dzieci, musimy obserwować je bezustannie, żyjąc jednem z niemi życiem, a napewno uchwycimy moment rozbudzenia się jego myśli w kierunku zagadnień tajemniczych. Wówczas dopiero nastąpi właściwa chwila odpowiadania na wszelkie w tej mierze pytania dziecka szczerze i zgodnie z prawdą, z uwzględnieniem naturalnie zasobów pojęciowych młodego umysłu. Wówczas też narzuci się konieczność umiejętnego skierowania zbudzonego zaciekawienia ku cudownej harmonii w przyrodzie, która najczystsze i najpodnioślejsze daje wyjaśnienie dręczących dziecię zagadnień.

Jedynie tam, gdzie matka lub ojciec nie mogą z powodu braku przygotowania podjąć się ważnego obowiązku uświadomienia swoich dzieci, spada obowiązek ten na nauczycielkę czy nauczyciela, pod warunkiem, rzecz prosta, że przystąpią oni z całem namaszczeniem do poważnego zadania i należycie do niego się przygotują.

Powstaje tedy z kolei rzeczy pytanie, konkretne już, jak do tak pojętego uświadamiania przystąpić należy. Na pytanie to daje odpowiedź cała bogata już literatura tego przedmiotu, wszechstronnie rozpatrująca nietylko stronę teoretyczną, ale — co ważniejsze — kazuistykę sprawy, która na Zachodzie oddawna już przeniesiona została z dziedziny teoryi na grunt praktycznego urzeczywistniania jej w wychowaniu. Po za programami, nakreślonemi przez wybitnych pedagogów i lekarzy, istnieją liczne już sprawozdania z wyników realnych nowej tej metody wychowawczej. W maju ubiegłego roku odbył się w Mannheimie zjazd specyalny, poświęcony wyłącznie pedagogii seksualnej. Uczestnicy tego zjazdu, fachowcy i rodzice jednogłośnie uznali konieczność objęcia przez rodziców, w pierwszym rzędzie przez matki kierownictwa, tym najważniejszym bodaj działem wychowania. Jedynie w ostateczności zastąpić ją może nauczycielka domowa lub szkoła.

Znajomość powyżej przytoczonej literatury, oraz pewien zasób doświadczenia osobistego, daje mi możność nakreślenia w ogólnych zarysach szkicu tego, co pod racyonalnie stosowaną pedagogiką powyższą rozumieć należy. O hygienie seksualnej mówić na tem miejscu nie będę, stanowi ona bowiem cały odrębny dział, który osobno wypadałoby rozpatrzeć.

Życie nasze, jako przedmiot pedagogiki praktycznej, rozpatrywane być winno podwójnie: ze strony opisowej i czysto wychowawczej, a właściwie zapobiegawczej. Strona pierwsza obejmuje całokształt kwestyi związanych z powstawaniem żywych istot, zaś strona druga dotyczy specyalnie etyki i dyetetyki życia seksualnego.

Zbytecznem chyba będzie zastrzeżenie, że niewszystkie kwestye, związane pośrednio czy bezpośrednio ze stroną pierwszą przedmiotu, poznawane być winny wobec dziecka równocześnie. Zasadą musi tu być najściślejsze uwzględnianie chwili budzenia się w dziecku odpowiedniego zainteresowania lub potrzeb jego organizmu. Strzedz się należy przedwczesnego i sztucznego kierowania uwagi dziecka na to, do czego ono jeszcze nie dojrzało. Chodzi tylko o nieprzeoczenie właściwego momentu, o niedozwolenie, aby w umyśle dziecka najlżejsze zrodziło się przypuszczenie, że celowo odmawiamy mu wyjaśnień, lub ukrywamy przed nim pewne sprawy, który przez to samo nabrałby w jego pojęciu charakteru zakazanego, a więc tem ponętniejszego owocu. Nie wolno nam wobec dziecka pod groźą znieprawienia go, zachowywać się tak, jakgdyby kwestye powstawania istot były czemś nieprzyzwoitem, czemś, co ukrywać należy starannie w tajemnicy, o czem głośno i szczerze mówić nie wypada.

Pierwsze zwykłe pytania dziecka na temat, zkąd się biorą dzieci, pozbawione są najzupełniej zabarwienia erotycznego; dyktuje je naturalna ciekawość budzącej się obserwacyi. Już w 7-m a nawet 6-ym roku życia dziecka (w rzadkich wypadkach jeszcze wcześniej), można śmiało w razie podobnego pytania z jego strony, objaśnić mu tę ważną kwestyę w sposób najprzystępniejszy.

Doskonała nastręcza się tutaj sposobność zwrócenia uwagi dziecka na instynkt macierzyń-

ski, coraz wyraźniej występujący w miarę coraz wyższego gatunku. Ryby poprzestają na składaniu jajeczek w miejscu bezpiecznem, zabezpieczającem najdogodniejsze warunki bytu dla mających się z nich wykluć młodych. Samice ptaków siedzą już na złożonych przez siebie jajkach, ogrzewając je własnem ciepłem, zaś samice najwyższych ze zwierząt, zwierząt ssących, dopóty noszą dzieciątka we wnętrzu własnego ciała, żywiąc go krwią własną i chroniąc przed wpływami zewnętrznemi, dopóki nie dojrzeje on do względnie samoistnego życia. I po wydaniu jednak na świat dziecka karmią je one dłuższy czas własnem mlekiem. To samo dzieje się z istotą ludzką.

(Dokończenie nastąpi).

Proszę o głos.

W artykule swoim, noszącym tytuł: „Tydzień w Berlinie" (patrz N-r 20 „Bluszczu") a informującym o abstynenckich Kursach Naukowych, odbywających się rok rocznie w Berlinie, wyraziłem zdziwienie i ubolewanie z powodu, że na Kursach tych, bardzo bądź co bądź ciekawych i pouczających, nie było ani jednej polki, jakkolwiek cena karty uczestnictwa była niska i wzięcie udziału żadnych zgoła nie przedstawiało trudności.

Ponieważ żadnemu nie podlega wątpieniu, że gdyby istniała dobra wola i ochota znalazłyby się i środki już-to prywatne, już-to publiczne w formie zapomogi na to, aby bodaj jedna kobieta-polka pojawiła się na Kursach Naukowych i zechciała potem w prasie warszawskiej jakoteż w szeregu referatów zagadnienie alkoholizmu stale i systematycznie poruszać, przeto zmuszony jestem ten smutny wyciągnąć wniosek, że wielkie to i doniosłe zagadnienie żadnego zgoła nie budzi interesu wśród szerokich sfer naszych inteligentnych kobiet, co tym jest dziwniejsze, że ruch kobiecy u nas już istnieje i że różne jego rzeczniczki poruszają kolejno wszystkie strony wczesnego zagadnienia kulturalnego z wyjątkiem alkoholizmu, jakkolwiek pobieżne na wet zapoznanie się z tą sprawą wystarcza w zupełności do nabrania przekonania, iż nie wolno jej lekceważyć i zbywać milczeniem.

O zagadnieniu alkoholizmu trzeba przynajmniej wiedzieć tak samo, jak o każdym spółczesnym ruchu społeczno etycznym, i kto nie posiada o nim, nie powiem dokładnego pojęcia ale przynajmniej jakiego takiego wyobrażenia, ten zasługuje na zarzut ignorancyi i zacofania umysłowego, ponieważ powinno się znać mniej lub więcej wszystkie prądy dzisiejszej ludzkości nie wyłączając i tych, z któremi z takich czy innych pobudek mniej lub wcale nie sympatyzujemy.

Znając nasze kobiety postępowe i dobrze myślące, głęboko jestem przekonany, że tylko nieznajomość sprawy może tłumaczyć taką naganną na tym polu obojętność, to też pewien jestem, iż nastąpi korzystna pod tym względem zmiana, gdy bardziej na spółczesne zagadnienie wrażliwsze kobiety nasze zapoznają się bliżej z faktami wchodzącemi w zakres alkoholizmu, faktami porzerpniętemi z życia codziennego i narzucającemi się uwadze wszystkich ludzi, co patrzeć i logicznie wnioskować umieją.

Niechaj mi wolno będzie, korzystając z gościnności „Bluszczu" rozpocząć propagandę antialkoholiczną w celu zjednania posłuchu wśród Czytelniczek tego pisma dla uwag i przestróg, nasuwających się przy rozważaniu kwestyi alkoholowej, tak bardzo jeszcze nam obcej.

Przedewszystkiem zacznę od wyrażenia pewnika, że alkohol nie będący zgoła pokarmem, jest zdecydowaną i złośliwą trucizną, i za taki przez medycynę jest uważany: na czem polegają trujące własności alkoholu i jak się jego skutki przejawiają, powiem obszerniej innym razem, tutaj bowiem pragnę tylko dobitnie zaznaczyć, że alkohol nie tylko jest trucizną dla ciała ale i dla ducha, że sprowadza nie tylko fizyczne ale i umysłowe, oraz moralne spustoszenia i zwyrodnienia, że dotyka nie tylko tych, co sami alkoholem się trują ale i zrodzone z tych ludzi potomstwo i całe szeregi następnych pokoleń, które za winy swych ojców i matek ciężko cierpieć i pokutować muszą.

Kobieta polska stoi bardzo wysoko i trzeba jej tylko uświadomienia, aby porzuciła te obojętne wobec alkoholizmu stanowisko a stała się dzielną szermierką i bojowniczką dopędzając a nawet wyprzedzając kobiety innych narodowości, którym ruch abstynencki tak wiele ma do zawdzięczenia.

Powiedziałem ruch abstynencki: tak, o niego tu bowiem chodzi. Ale na wstępie zaraz wyraźnie określić należy, co rozumiemy przez ruch abstynencki, abyśmy uniknęli tych dziwnych nieporozumień, jakie nieustannie u nas się wywiązują.

Przedewszystkiem tedy, jakkolwiek abstynenci są ludźmi umiarkowanymi pod każdym względem i odznaczają się czystością obyczajów jakoteż powszechną wstrzemięźliwością, potrzebną do zdrowego i szczęśliwego życia, to jednakże ruch abstynencki w swej zasadniczej postaci odnosi się w pierwszym rzędzie do całkowitej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, nie wyrzekając sie wprawdzie blizkiego pokrewieństwa z innemi dążnościami reformatorskiemi, mającemi poprawę obyczajów na celu, ale nie utożsamiając się z niemi i nie przyjmując za nie żadnej odpowiedzialności. Podstawowy błąd popełniają zatem ci, co ruch abstynencki łączą z innemi ruchami pokrewnemi i różne rzeczy ze sobą mieszają.

Szczególniej zaś wyraźnie podkreślić i zapamiętać należy, że ruch abstynencki opiera się na czystych danych naukowych i społecznych, nie uznając żadnych zgoła pierwiastków mistycznych lub nadprzyrodzonych, które z istotą ruchu nic a nic nie mają do czynienia i z tą czysto ludzką, czysto ziemską sprawą w żadnym nie pozostają stosunku.

Dalej i o tem pamiętać należy, iż ruch abstynencki obejmuje wszystkich ludzi bez względu na różnice wyznaniowe i społeczne, a raczej polityczno-społeczne.

Ruch abstynencki służy wszystkim wyznaniom i wszystkim partyom, któraż bowiem partya nie potrzebuje ludzi trzeźwych, szczęśliwych, zdrowych, dzielnych, zawsze odpowiedzialnych, i zostawiających po sobie zdrowe i życiowo dobrze uposażone potomstwo?

Istnieją u nas ludzie posiadający szczególniejszy wstręt do wszystkiego, co bodaj z daleka trąci reformą etyczną, poprawą obyczajową; ludzie ci z góry zajmują nieprzychylne wobec abstynencyi stanowisko, ponieważ doznają obawy, że wyrugowanie z użycia alkoholu sprowadzi za sobą czystsze i etyczniejsze życie, które wielu jednostkom z pośród nas, niestety, zgoła nie smakuje. Ten wszakże pewnik, że abstynentyzm nie bezpośrednio wprawdzie, ale pośrednio prowadzi do poprawy obyczajów i umoralnienia, powinien właśnie zjednywać mu licznych i szczerych zwolenników wśród tych, dla których moralność jest rzeczywistą wartością życia ludzkiego wartością, w imię której wszelki trud ponieść się godzi.

A skoro tak, to czyżbym nie znalazł licznego, bardzo licznego zastępu kobiet polskich, pragnących zapoznać się przynajmniej z zagadnieniem alkoholizmu i z wszystkiemi jego zawiłościami, które budzą nawet interes umysłowy niezależnie od nadzwyczajnej doniosłości praktycznej w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu? Ani przez chwilę nie wątpię, że nie rzucam słów w próżnię, że znajdą one sympatyczny i donośny oddźwięk w bardzo wielu umysłach i sercach, gdzie bowiem chodzi o reformy etyczne tam nie wystarczy rozumieć ale trzeba jeszcze i czuć, mózg służy za przewodnika a serce odgrywa rolę działacza gorącego i dzielnego, któremu pod kontrolą rozumu bezpiecznie oddać się można.

Odzywam się więc zarówno do mózgu jak i do serca, zarówno do rozumu jak i do uczucia w tem błogiem przeświadczeniu, że znajdę wśród czytelniczek „Bluszczu" wiele spółtowarzyszek, które razem z pozyskanemi już dla ruchu mężczyznami zechcą stanąć do walki z alkoholizmem i jego wszystkiemi skutkami, ciążącemi tak fatalnie nad całym naszym narodem. Zwolna ale pewnie powstanie liczny zastęp zwolenniczek abstynentyzmu ku nieobliczalnemu wprost pożytkowi naszego skołatanego społeczeństwa.

Wojciech Szukiewicz

Kronika działalności kobiecej.

Ruch kobiecy za granicą.

— W Medyolanie mianowano p. Folanteri inspektorem fabrycznym, jest to pierwsza we Włoszech kobieta na tem stanowisku.

— Niezmiernie pomysłowym, ruchliwym i kulturalnym wydawcą, jest miss Clark z Bostonu. Nakładem miss Clark wyszło w roku ubiegłym 19 wydawnictw dla dzieci — duża popularna praca medyczno hygieniczna, szkoła kroju i wiele innych. Przedsiębiorstwo wydawnicze opłaca się nadto znakomicie, gdyż przyniósł (suma istotnie amerykańska), około 60000 rubli rocznie, czystego zysku.

— W Anglii powstała „Liga mężczyzn dla wywalczenia praw wyborczych kobietom". Oprócz centralnej siedziby w Londynie posiada ona filje na prowincyi oraz w Szkocyi. Do centralnego stowarzyszenia w Londynie należy najwięcej przemysłowców i finansistów i członek ligi musi zobowiązać się piśmiennie na punkty następujące: 1) nie głosować na kandydatów przeciwnych wyborczemu prawu kobiet 2) nie popierać kandydatów podtrzymujących rządy reakcyjne, przeciwne prawom wyborczym kobiet, 3) wspólnie działać podczas wyborów. Do kandydatów na posła liga wysyła szereg pytań: 1) czy jesteś pan gotów działać dla zdobycia prawa wyborczego dla kobiet na tych samych warunkach, jakie mają lub mogą mięć mężczyźni, 2) czy obiecujesz pan przekonaniom tym dać wyraz w mowie programowej na mityngach? 3) czy będziesz pan głosował za wyzwoleniem

kobiety, bez względu na to, czy wnioski będą stawiane przez rząd, partye, lub osoby prywatne? 4) czy uczynisz pan wszystko aby stronnictwo swoje nakłonić do przyznania kobietom pełnego równouprawnienia? Tylko jeśli kandydat na wszystkie te pytania odpowie twierdząco, członkowie ligi mają prawo oddać mu swe głosy. Liga stoi na gruncie zupełnie bezpartyjnym.

— W czerwcu r. b. zaczęło wychodzić w Helsingforsie polityczne pismo kobiece. Jest to dodatek tygodniowy do wielkiego partyjnego dziennika młodofinów „Uusi Suometar“. Wszystkie artykuły, polemiki i notatki dotyczą kwestyi politycznych — pisane są jednak tak, że zrozumieć je może zarówno nauczycielka i modniarka jak szwaczka, sklepowa lub robotnica. Kobiety finlandzkie mają ogromnie rozwinięty praktyczny zmysł gospodarczy i ten to zmysł, jak się wyraziła w rozmowie z jednym z dziennikarzy wiedeńskich pani Gripenberg — poseł do sejmu finlandzkiego, daje nawet mniej wykształconym, łatwy klucz do rozwiązania politycznych tajemnic, wielkich napozór — w gruncie bardzo do gospodarskich tajników zbliżonych.

— Życie kobiece w Japonii szybko idzie naprzód. Łącząc się z ogólnym postępem i postulatami kobiecego ruchu. W roku ostatnim złożono parlamentowi wniosek o prawie wyborczem dla kobiet, na który odpowiedziano bardzo życzliwie, przyrzeczeniem przeprowadzenia prawa głosowania kobiet. W oczekiwaniu równouprawnienia politycznego kobiety japońskie kształcą się z niewidzianym w innych cywilizowanych krajach zapałem. Pomimo ogromnej liczby świeżo-założonych szkół żeńskich, niemogą one nigdy pomieścić liczby uczennic. Przepełnionym jest również uniwersytet żeński w Tokjo — chluba japońskich szkół kobiecych.

Wszystkie szkoły urządzono podług najnowszych wymagań hygieny, w głębi dużych ogrodów, przy każdej znajduje się pensyonat — pensyonarki, kolejno po kilka, same zajmują się prowadzeniem gospodarczych zajęć zakładowych — kuchni, dozoru nad sprzątaniem, pralnią, ogrodem i t. p., znajduje się również w zakładzie kasa oszczędności, którą dziewczęta zarządzają, prowadzą buchalteryę, etc. Wykłady zorganizowane są na wzór europejski, pozatem szeroko uwzględniane są: hygieniczny sport, gimnastyka, tańce i sztuka. Z ogromnem zamiłowaniem oddają się kobiety japońskie pielęgnowaniu kwiatów. Piękne układanie bukietów i grupowanie roślin w mieszkaniach i ogrodach, jest indywidualnym talentem każdej młodej dziewczyny, zastępującym europejski fortepian.

N. J.

Szwecya. Izba znaczną większością głosów odrzuciła wniosek udzielenia kobietom równouprawnienia politycznego.

Chwila bieżąca.

— W Turcyi przeciw dawnym rządom i kamaryli dworskiej wre nienawiść. Muzafferbasza, uchodzący za reakcyonistę, został napadnięty i ciężko poturbowany. Batalion żołnierzy z Salonik przybyły uwolnił się znów i urządził demonstracyę w mieście. Na sułtana miał miejsce zamach zbrodniczy. Sułtan dzięki pancerzowi ochronnemu wyszedł bez szwanku. Napadający był przekupiony i nasłany przez reakcyę. Wskutek tego nastąpiło uwięzianie ministrów.

— W Rosyi w ciągu pierwszej połowy r. b. nałożono ogółem kar pieniężnych na pisma i dzienniki na ogólną sumę 40000 rubli.

— Najwyżej ułaskawiono 24 osoby, skazane za udział w pogromach żydowskich, dzięki staraniom związku narodu rosyjskiego.

— Na wydawnictwo pisma „Drug“ w Petersburgu, otrzymał Kruszewan zapomogę w sumie 10 tysięcy rubli.

— Główna rada związku narodu rosyjskiego rozesłała nakaz do swych oddziałów prowincyonalnych do nadsyłania podań o rozwiązanie Dumy państwowej oraz o zwołanie soboru ziemskiego z głosem prawodawczym.

— O obrazę Maje tatu w petersburskim sądzie wojennym znajduje sie obecnie 80 spraw.

— Grono wolnych słuchaczek uniwersytetu petersburskiego przybyło do ministra oświaty Szwarca w celu podania próśb o pozwolenie im na dokończenie nauk w uniwersytecie. Minister Szwarc odmówił, oświadczając, iż żadna z wolnych słuchaczek nie będzie przyjęta w uniwersytecie.

— W sprawie wzorowej zagrody włościańskiej centralny wydział kółek rolniczych oprócz specyalnego zebrania w tej sprawie rozsyła kwestyonaryusz w celu uzyskania wskazówek rolniczo-technicznych dla planu zagrody wiejskiej.

— W Paryżu, w szkole polskiej, odbyła się uroczystość rozdania nagród w ostatnich dniach lipca. Pułkownik Józef Gałęzowski otworzył posiedzenie przemówieniem patryotycznem. Uczniem, najwięcej wyszczególnionym przsz liczne nagrody jest młody Limanowski. Uroczystością kierował prawdziwy przyjaciel i opiekun młodych rodaków p. Rubacha. Pieśni polskie i deklamacye poetyckich utworów zakończyły doroczną uroczystość.

— Na Górnym Śląsku odbył się wiec kobiet polskich w którym udział wzięło przeszło 200 uczestniczek. Uchwalono założyć czytelnię dla kobiet. Zarząd tymczasowy składają, jako przewodnicząca: Wera Łyczakowa, sekretarka Walerya Skrzypiecowa, skarbniczka Berta Badurowa.

— W sprawie unormowania godzin pracy wyszło nowe rozporządzenie nakazujące 12 godzin dla handlu. Od 8 rano do 8 wieczór. Obecnie nowej uległo ono zmianie.

Treść numeru:

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2-gi tomu II dodatku powieściowego p. t. „Pamiętnik idealistki“, arkusz 1-szy tego tomu był dołączony przez pomyłkę do N-ru 22-go „Bluszczu“.

Zwracamy uwagę na podręcznik **„Samouczek“ Pl. v. Reussnera,** zob. ost. str. ogłoszeń.

Laboratoryum St. Górskiego, Leszno 12

Nagrodzone na 4 wystawach światowych za hygieniczne i skuteczne przygotowanie wyrobów i poleca **uwadze Pań!!**

Crem Venus usuwający **Piegi**, plamy, pryszcze, liszaje odświeża i udelikatnia cerę. **Puder Venus** subtelnie przylegający. **Crem lanolinowy** w tubach.

Agatol z silnym aromatem najlepsze do **zębów** proszek i eliksir

Arago najskuteczniej usuwa **Odciski.** Kop. 35 i 60. 1011

---

7 kl. zakład naukowy z klasami wstępnemi i oddziałem freblowskim

Zofii Kudasiewiczówny

Koszykowa № 13 (dom bar. Lessera)

Zapis uczennic od 20-go Sierpnia codziennie; egzaminy wstępny i powakacyjny 1 i 2-go września od 10—1-ej. Lekcye 3-go września. 1029

W VII kl. zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensyonatem i klasą wstępną

ANNY JASIEŃSKIEJ 1042

Warszawa, ul. Hr. Berga 8.

Zapis uczennic rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 Września. Egzaminy wstępne 3 i 4 Września.

Modes „Varsovienne" Bracka 17

poleca wielki wybór kapeluszy strojnych angielskich w cenach przystępnych. 1004

ZAKŁAD FRYZJERSKI

Roman Prochowski



1054 **Sienna 1, róg Marszałkowskiej. Telefon № 108.54.**

Radykalne leczenie rozdwajania się włosów. Farbowanie na wszystkie kolory. Artystyczne, najpiękniejsze, nalżejsze **postiches bouffants. Transformations** sceniczne i salonowe według najpierwszych modeli paryskich. Wytworne czesanie.

7-mio kl. Zakład Naukowy Żeński

Antoniny Walickiej

1020 **44. KRUCZA 44.**

Przytem szkoła początkowa zastępująca klasę podwstępną. Zapis od 20 sierpnia od 11 do 1-ej. Egzamina wstępne i rozpoczęcie roku szkolnego 1 Września.

Medale Złote na Wystawach Hygienicznych 880

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań

jeśli obsadzić w piecu

Patent. **MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA**

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE **Oszczędza 50% opału**

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 g. po napaleniu

Pochlebne zaświadczenia, prospekty i cenniki bezpłatnie.

Ostrzega się przed nieudatnemi naśladowictwami.

Tel. 1502. **Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż. chem.** Al. Jerozol. 71.

Zakłady Naukowe

R. Kowalskiego,

CHMIELNA № 16 w Warszawie, tel. 133-84. 1044

I. **6-cio klasowe progimnazyum męzkie ze wszystkiemi prawami** progimnazyów rządowych dla nauczycieli i uczni wszystkich klas, a mianowicie uczniowie w razie przejścia do gimnazyum rządowego lub wstąpienia do zakładu specyalnego, zwolnieni są od egzaminu, i powtóre, korzystają z ulg wojskowych. Progimnazyum kieruje się temiż samemi programami i przepisami, co i gimnazya rządowe. Opłata roczna w kl. wstęp. 100 rb., w 4 niższych po 120 i w wyższych po 150 rb., uiszcza się w 2 ratach—na początku roku szkolnego i do połowy dniach stycznia.

II. **4-ro klasowa szkoła bez praw,** z klasą wstępną i podwstępną i z kursem 4 klas gimnazyalnych. Wpis roczny w kl. podwst.—40 rb., w kl. wst. —50, I—60 rb., II—70 rb., III—80., IV—90 rb., można wnosić w 2 lub 4 ratach, a nawet miesięcznie.

III. **4-ro klasowa szkoła niedzielno-kupiecka,** w której się wykłada: religia, język polski, rosyjski i niemiecki, arytmetyka zwyczajna i kupiecka, geografia zwyczajna i kupiecka, korespondencya kupiecka w 3 językach, prawo i kaligrafia.

IV. **4-ro klasowe kursy wieczorne,** gdzie są wykładane: religia, język polski, rosyjski i niemiecki, arytmetyka, geometrya, historya, geografia, nauki przyrodnicze, rysunki, kreślenie i kaligrafia.

Opłata w 2 ostatnich zakładach wynosi kwartalnie: I kl.—3 rb. 60 k., II kl.—5 rb. 40 kop., III i IV kl. po 7 rb. 50 kop.

Warszawska Szkoła **Lekarsko-Dentystyczna**

A. TROPPA

w Warszawie, Marszałkowska 116.

1040

Zapis nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęty. Program wysyła się bezpłatnie. Przy szkole funkcyonuje lecznica chorób zębów i jamy ustnej.

SANATOGEN 1030



Wszystkim osłabionym, wycieńczonym,

zdenerwowanym i pozbawionym energii życiowej przywraca siły i chęć do życia

SANATOGEN BAUERA

Pochlebne opinie więcej niż 5000 lekarzy i profesorów. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw. Prawdziwy tylko w opakowaniu rosyjskiem.

Broszury gratis i franco wysyła S. KARCZEWSKI, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

Jak osiągnąć piękny kształt biustu.



Panie i młode panny mogą osiągnąć piękność biustu zapomocą

Pilules Marbor

(Pigułki Marbor).

Te gwarantowane znakomite dla zdrowia pigułki są niezrównane dla rozwinięcia, wzmocnienia, ustalenia piersi i nadania jej wspaniałej okrągłości bez pogrubienia talii. Flakon z przepisem **3 rb. 50 k.** franc. **Pilules Marbor, 5 Passage Verdeau, à Paris.** Skład główny: Tow. Akc. **Ludwik Spiess i Syn.** 943

---

922 # Dr. W. Zakrzewski.

spec. akuszerja i choroby kobiece. Leczenie wysięków i przewlekłych chorób kobiecych metodami Apostolego i Bier-Polano, a także **kąpielami świetlno-elektrycznemi.**

Piękna 62, od 4-ej do 6-ej.

946





Największa fabryka gorsetów

„Aurelja"

Pierwszej w kraju **Mistrzyni Akademji Paryskiej**

Chmielna 29, Telefon 72-62.

Fija Elektoralna 47, Tel. 81-51

w Warszawie.

Biuro Jahołkowskiej

poleca poznaniankę z uniwersyteckiem wykształceniem, wyborną francuską, niemiecką konwersacyą — wyższą muzyką. Referencye chlubne—pensya 700. 1053

Chmielna 36, m. 2, Warszawa.

PIERWSZORZĘDNE

Biuro Nauczycielskie

Z. Jasińskiej

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki.

883 WARSZAWA, **Włodzimierska 19.**

Biuro Pedagogiczne 1051

Jahołkowskiej

nauczycielki, nauczyciele, bony polki, cudzoziemki. **WARSZAWA, Chmielna 36.**

Kursa wyższe dla Kobiet

im. A. Baranieckiego

1043 istniejące od lat 40.

z trzema wydziałami: literackim, przyrodniczym i artystycznym. **Początek roku 1-go października.** Programy przesyła za zwrotem tylko kosztów pocztowych księgarnia W-go Gebethnera w Warszawie. Korespondencye kursów załatwia sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ul. Karmelicka L. 36.

Dyrektor Józef Rostafiński.

Uczcie się na Samouczku Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam bez pomocy nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rusku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem, nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na **Samouczek**, zwraca się z **tysiącznym procentem** każdemu posiadaczowi tego podręcznika. Każdy uczeń z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków po za szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **Samouczka.** A po ukończeniu studyów szkolnych, szczególniej zaś chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **Samouczka.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników.

Około **600 tysięcy** zwolenników metody nauczania **Reussnera** i przeszło **2,000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **Samouczków, istniejących od r. 1880,** których ceny są stosunkowo niskie, jak np.: kop. 5, 12, 24, 40, 75, 80, a także kop. 1.20, 1.40, 1.60.

Samouczki Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład autora **Złota 6** w Warszawie. 1047

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: Piotr Laskauer. Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa, Nowy-Świat 41.